

Dyplomacja i dyskrecja

30 kwietnia 2025

Propozycje stron toczących wojnę na Ukrainie w kwestii przerwania działań są tylko podobne, lecz nie mają takich samych intencji. Prezydent Rosji, mając na uwadze zbliżające się święto 9 maja, zaapelował o zawieszenie ognia w terminie od północy 7/8 maja do północy 10/11 maja. Domniemywać można, że będzie to czas szczególnie wzmożonej aktywności wszelkich organów czuwających nad bezpieczeństwem państwa. Wynika to z zapowiadanej obecności ogromnej liczby głów państw i dyplomatów na uroczystościach, a także zagrożenia ukraińskimi zamachami.



Pełniący nadal rolę prezydenta Ukrainy Wołodymyr Zełenski zapowiada również zawieszenie broni w tym samym czasie. Jego intencja odczytywana jest jako podyktowana chęcią przegrupowania wojska i dozbrojenia, gdy przeciwnik będzie świętował 80. rocznicę zwycięstwa w II wojnie światowej.

Obserwatorzy dostępnych w mediach komunikatów dysponują jedynie cząstkowymi informacjami o trwających staraniach pokojowych. Są one skutecznie zakłócanie sprzecznościami ustaleń, które z premedytacją dezorientują odbiorców co do stanu faktycznego.

Obecność równolegle działających negocjatorów – Keitha Kelloga i Steve’a Witkoffa – jest przykładem uczestników procesu pokojowego, różniących się stylem i skutecznością. Pierwszy jest gościem władz w Londynie, co oznacza, że załatwia interesy natowsko-europejskie. Drugiemu – przebywającemu w Moskwie – zależy na obronie pokojowego wizerunku Trumpa. Żaden z nich nie potrafi zrozumieć, że po wieloletnim politycznym „dribblingu” Zachodu, Rosjanie postawili trzy warunki i konsekwentnie się ich trzymają. To lekcja po dekadach

zwodzenia rozmowami o pokoju, który dla Rosjan nie może być stanem przejściowym. Kellog wciąż utwierdza państwa Zachodu i samą Ukrainę, że wystarczy 10–20 lat pokoju, a Ukraina uzyska członkostwo w NATO. Oto cała szczerłość kunktatora.

Młodzi członkowie administracji amerykańskiej już dostrzegli, że rozmytą w czasie drogą konfrontacyjną nie utrzymają stanowisk, co chwieje pozycją władzy. Niezadowolenie wewnętrzne z kontynuowanej ścieżki wojny zagraża kondycji gospodarczej, a niezadowolenie społeczne odbiera mandat rządzącym. Administracja zbiera cięgi po każdym ciosie na Bliskim Wschodzie, w relacjach z Chinami oraz przez brak zrozumienia sytuacji państw Europy i krótkowzroczność sankcji.

Nauczeni wieloletnim doświadczeniem Amerykanie potrafią wziąć sprawy w swoje ręce. Jak wcześniej Larry Johnson i sędzia Andrew Napolitano, z wizytą do Moskwy udali się właśnie Oliver Stone i Ray McGovern. Z pewnością nie o samo uczestnictwo w uroczystościach 9 maja im chodzi, skoro przewidują czynny udział jako prelegenci na Forum Młodzieży w Moskwie. Oliver Stone bywał w Rosji wcześniej. Wiele mówi jego pasja reżyserska dokumentująca postaci dużego kalibru, w tym W. Putina.

Jak przystało na byłego pracownika ambasady – władający językiem rosyjskim Ray McGovern ma w życiorysie służbę w ambasadzie w Moskwie sprzed 53 lat. Jako zwolennik racjonalizmu politycznego i rozwiązań dyplomatycznych, u schyłku prezydentury Joe Bidena został wysłuchany z inicjatywą pokojową dla Bliskiego Wschodu na forum ONZ.

„Władimir, przestań bombardować Kijów” – wypowiedź Donalda Trumpa skierowana do prezydenta Rosji, w związku z ostatnimi bombardowaniami, brzmi paradoksalnie, gdy amerykańskie samoloty bombardują Jemen. Ray McGovern zacytował na to wypowiedź rzecznika Kremla: „Media społecznościowe nie są miejscem do rozmów dyplomatycznych”. Mając wyczucie dyplomatyczne, wytrawni politycy wiedzą, że gdy gra toczy się

o poważną stawkę, należy mieć dystans do wypowiedzi publicznych. Wspominając swoje doświadczenie dyplomatyczne, McGovern relacjonuje czasy Kissingera, który działał jednoosobowo. Sam załatwiał kontakty, zdawał relacje z wizyty u Kosygina dopiero po ustaleniach. Nigdy nie zapowiadał swoich zamiarów co do miejsca, tematyki rozmów i uczestników. Krążył o nim żart, że wchodząc do toalety w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie, na ścianie widziano napis „Kissinger tu był”, chociaż nigdy go tam nie było. W dużym stopniu podobną rolę odgrywa Witkoff. Przyjął na siebie funkcję zaufanego emisariusza, więc trzeba czekać na efekty.

Potwierdzeniem żelaznej konsekwencji Rosjan, której nie dostrzegają bądź nie chcą dostrzegać politycy i dziennikarze uprawiający jałową retorykę wojenną, jest krótka wypowiedź ministra spraw zagranicznych Rosji – Siergieja Ławrowa. W programie „Face the Nation” prowadząca agresywnie pyta o reakcję na żądanie D. Trumpa zaprzestania bombardowań na Ukrainie. Dyplomata kolejny raz przypomina: „Rosyjska armia atakuje wyłącznie obiekty wykorzystywane przez wojsko na Ukrainie, najemników z obcych państw i instruktorów oficjalnie wysłanych przez Europejczyków celem pomocy w atakowaniu cywilnych obiektów na terenie Rosji”. Autor wypowiedzi doskonale wie, że część tych najemników i instruktorów stanowią Amerykanie.

Widząc i doświadczając zdecydowanej przewagi Rosjan, odpowiedzialnymi za straty są przede wszystkim zwolennicy wojny za wszelką cenę. Odgrzewanie żądań przywrócenia Krymu Ukrainie może pochodzić wyłącznie z tak umyślowo ograniczonych kręgów, które same wojny nie doświadczyły, wiedzą historyczną gardzą, a świadomość krzywd ofiar przynosi im satysfakcję. Jeśli ktokolwiek nie wie, lub zapomniał, to trzy warunki Rosjan uwzględniają: debanderyzację (denazyfikację), demilitaryzację i neutralność na wzór Austrii. W naszym położeniu nie ma lepszej okazji, by powiedzieć: wróg mojego wroga jest moim sprzymierzeńcem.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net